

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 11

(210)

czerwiec

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

AKTUALNOŚCI

Polacy
na Ukrainie -
portret własny

LOS

Gdzie jesteś,
TERESO?

Autor informatora, dr Włodzimierz Osadczy, jest naukowcem Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Informator stanowi kontynuację pozycji wydanej w 2000 roku... • 3

W trakcie przeglądania materiałów archiwalnych sprzed prawie 70. lat moją uwagę zwróciło zdjęcie naszej kuzynki Teresy, które zostało przysłane z Brześcia nad Bugiem w 1939 roku. Na odwrocie jest napis w języku polskim: „Na długą pamiętkę wszystkim Teresa”. • 6

Nowi wielcy gracze na rynku ukraińskim

Witamy KGHM Polską Miedź S.A.

21 maja w sali konferencyjnej ekskluzywnego hotelu kijowskiego „Dnipro” odbyło się seminarium-prezentacja jednego z największych przedsiębiorstw w Polsce KGHM Polska Miedź S.A. Na prezentację do Kijowa zawiązała solidna ekipa firmy w składzie dyrektora generalnego Józefa Dudziaka, dyrektora departamentu sprzedaży Dariusza Petrykowskiego, dyrektora naczelnego ds. gospodarki zasobami i ekologii profesora Andrzeja W. Jasińskiego i innych. Na seminarium byli obecni liczni przedstawiciele instytucji państwowych i biznesu Ukrainy. Gości przedstawiła Radca Handlowa Ambasady RP na Ukrainie, Minister Pełnomocny Anna Skowrońska-Łuczyńska. W swoich wypowiedziach goście z Polski przedstawili szczegółowy portret swego przedsiębiorstwa, należącego do

pierwszej dziesiątki największych producentów miedzi na świecie i będącego drugim na świecie producentem srebra.

KGHM Polska Miedź S.A. jest firmą o wielkich tradycjach, bogatych doświadczeniach i doniosłych osiągnięciach. W 2001 roku obchodziła swoje 40-lecie, a rok później świętowała 45. rocznicę odkrycia złóż rud miedzi przez dr. Jana Wyżykowskiego i 80. urodzin pioniera Polskiej Miedzi - wieloletniego Dyrektora Generalnego - dr. inż. Tadeusza Zastawnika. „KGHM Polska Miedź S.A.” - czytamy na linku firmy - to nowoczesne i dynamicznie zarządzane przedsiębiorstwo będące nie tylko atrakcyjnym pracodawcą, lecz także środowiskiem ludzi sobie przyjaznych, wspólnie budujących wartość i wizerunek Firmy.

Ciąg dalszy na str. 3

Seminarium w Ełku

W Ełku, w połowie maja, odbyło się kolejne seminarium „Współpraca gospodarcza z Ukrainą”, zorganizowane przez Sekcję Wychowanków Politechniki Kijowskiej. Sekcja ta, założona w Polsce w 1922 r., działa przy Naczelnej Organizacji Technicznej od roku 1957.

W seminarium uczestniczyli przedstawiciele Federacji SNT NOT i Stowarzyszenia Współpracy Polska - Wschód. Rektor Polite-

chniki Kijowskiej (KPI) reprezentowali prof. Leonid Pisarenko i doc. Wiktor Gutty. Uczestnicy wysłuchali wykładów pracowników naukowych KPI o pracy uniwersytetu technicznego, dowiedzieli się, że w uczelni studiuje już 40 tysięcy studentów i jest ona największą uczelnią Ukrainy i całej Wspólnoty Niepodległych Państw.

Ciąg dalszy na str. 3

Folklorama 2003



Potęgą sztuki zniwelowała podziały - na scenie „FOLKLORAMY” mieszkańcy „Polskiego Miasteczka” - więcej str. 2

Od języka do mowy śpiewanej

Na całym terenie Ukrainy działają polskie stowarzyszenia, szkoły kulturo-oświatowe, szkoły artystyczne. W nich możemy uczyć się polszczyzny. Pewnie, iż każdy z nas nosi głęboko w sobie także definicję hymnu narodowego, bo taka jest synteza naszej przynależności do tego narodu. Pieśń zdobyła wysoką pozycję zarówno w życiu narodowym, jak i społecznym.

Współczesny twórca kultury polskiej Stanisław Hadyra podkreślał: „To nie my zamieszkujemy Polskę, lecz Polska zamieszkuje w nas”. To dar, o którym się pamięta i nie zapomina. Nawet wielcy polscy poeci mówili, że w pieśni zawarta jest pełnia Ojczyzny; ona rodzi i wskrzesza naszą narodowość.

Hymny narodowe powstały z religijnych pieśni o charakterze kultowym. Tak w Liturgii Kościoła katolickiego możemy spostrzeżać obszerny kanon hymnów. W Europie nowożytnej na czoło śpiewników narodowych wysuwają się pieśni, których intencją jest wzmocnienie monarchii (np. hymn angielski „GOD SAVE THE KING”, hymn rosyjski „BOŻE, CARIA CHRANI” i inne).

Niektóre pieśni polskie uznane były za hymny o znaczeniu nie tylko religijnym, lecz świeckim. Historyk i kronikarz Jan Długosz, który żył w średniowiecznej Polsce, jako pierwszy wprowadził dla nich pojęcie PATRIUM CARMEN (pieśń ojczyzny). Do najstarszej pieśni zaliczył on Bogurodzicę - polską modlitwę, jeszcze przed bitwą grunwaldzką 1410 r. Służyła ona pieśnią poranną dla rycerzy.

W historii ojczystej hymny narodowe odegrały znaczącą, przewodnią rolę, formując przede wszystkim narodowe poczucie wspólnoty, przyzywając Polaków do miłości Ojczyzny. W tańcu wojennym wyrażały one



wolę walki z nieprzyjaciółmi. Do tych pieśni należy „Hymn do miłości Ojczyzny”, „Mazurek Dąbrowskiego”, „Warszawianka” i inne.

Tak, w czasie powstania Legionów Polskich we Włoszech został napisany przez Wybickiego hymn, dzisiaj państwowy - „Mazurek Dąbrowskiego”. Utwór ten narodził się na ziemi włoskiej jako pieśń żołnierska i republikańska. Słowa „Jeszcze Polska nie zginęła” oznaczały wówczas, że naród walczy o prawa i wolność swojej ojczyzny. Skupiło się w nich nie tylko pragnienie czynu zbrojnego, lecz także całe przywiązanie do narodowości, do ziemi, do ludzi, kultury i obyczajów polskich.

Bez wątpienia mowa śpiewana utrzyma się jeszcze przez długie wieki.

Wiktor SYLIN

Student II roku wydziału
dziennikarstwa INR



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW- WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia,
Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego d. 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Licencja MTU Nr 001052

Folklorama 2003

7-8 czerwca w Narodowym Muzeum Architektury i Bytu Ukrainy odbyło się kolejne, trzecie już z rzędu święto narodowej tradycji "Folklorama 2003".

Miejsce przeprowadzenia tej imprezy wybrano w niezwykły sposób. Na terenie skansenu położonego na ziemiach wiosek Pirogowo zebrane są obiekty architektoniczne reprezentujące wszystkie strefy etnograficzne Ukrainy: Polesie, Słobodańszczyzna, Środkowe Nadzieprze, Podole, Karpaty. Na powierzchni 150 hektarów zebrano około 300 budowli i konstrukcji. W magazynach muzeum przechowywanych jest około 70000 pamiątek etnograficznych Ukrainy. A zatem ten największy skansen na Ukrainie swoją aurą jak najbardziej sprzyjał przeprowadzeniu święta.

Pierwsza "Folklorama" odbyła się w 2001 roku i stała się prawdziwym wydarzeniem w życiu naszej stolicy. Organizatorami święta są Urząd ds. Narodowości i Migracji Kijowskiej Miejskiej Administracji Państwowej, Międzynarodowa Fundacja "Centrum innowacji i rozwoju" oraz kulturalno-oświatowe organizacje Kijowa. Dzięki współpracy organizatorów "Folklorama" jest imprezą, która zbie-

Impreza

ra w Pirogowo przedstawiciele wspólnot narodowych Ukrainy, pracowników ambasad, gości z innych państw.

"Folklorama" jest już częścią dyplomacji narodowej: jej uczestnicy i goście mają możliwość głębiej i nacznie poznawać historię, kulturę, tradycję różnych mniejszości narodowych mieszkających na Ukrainie.

Tegoroczne święto rozpoczęła rewia "Defilada Narodów", podczas

której przedstawiciele każdej kultury prezentowali swoją grupę narodową. Stronę polską reprezentowały zespoły "Kantyczki", "Jaskółki", "Polanie z nad Dniepru" oraz Bractwo Rycerskie "Polonia".

Oprócz tego dla każdej wspólnoty narodowej organizatorzy przygotowali namioty-miasteczka. Było tu więc m. in. białoruskie, ormiańskie, kazachstańskie, żydowskie, niemieckie i oczywiście polskie miasteczko. W sumie na terenie Muzeum można było zwiedzić 15 miasteczek. W 2001



Federację Organizacji Polskich na Ukrainie godnie zaprezentowali "Polanie z nad Dniepru"



Szczyt pogody ducha i wigoru przedstawili na "FOLKLORAMIE" goście z nad Dniestru

roku miasteczek było 12, w 2002 - 13.

Najbardziej wesoło było w miasteczku tatarskim. Jego gospodarze zorganizowali ciekawe zabawy dla widzów, wspaniały program muzyczny. Koreańscy w swoim miasteczku sprzedawali smaczne dania kuchni narodowej. Polskie miasteczko widać było z daleka - biały orzeł, biało-czerwone flagi, stroje narodowe. Trzeba przyznać, że wielka w tym zasługa należy się Wiktorii Radik, która razem z członkami swojej organizacji od rana zatroszczyła się o ozdobę miasteczka. Ale wyróżniliśmy się nie tylko w taki sposób: jedyne polskie miasteczko było rozdzielone koczem na dwa autonomiczne rejony. Aliści okazało się, że

nawet w dwóch autonomiach trudno było rozmieścić się czterem głównym podmiotom twórczym. Dobrze jednak, że wszyscy oni połączyli się na głównej scenie "Folkloramy", demonstrując w pieśni i tańcu klejnoty kultury polskiej. Zaś finałowe, wspólne odśpiewanie nieoficjalnego hymnu Polonii ukraińskiej "Hej sokoły" zebrało lawinę braw zadziwionej widowni.

W tegorocznej "Folkloramie" uczestniczyło 27 wspólnot narodowo-kulturalnych, około 70 zespołów muzycznych i tanecznych. Reżyserem tego wspaniałego widowiska był znany skrzypek, showman Kyryło Stecenko.

Eugeniusz KLIMAKIN
(Zdjęcia: St. Panteluk)

KOMUNIKAT

Konsulat Generalny RP w Kijowie informuje studentów polskiego pochodzenia studiujących w Ukrainie, że do końca czerwca br. przyjmowane są wnioski o przyznanie stypendium Fundacji SEMPER POLONIA. Kwestionariusze wniosków oraz niezbędne informacje można uzyskać w Konsulacie Generalnym RP w Kijowie, ul. Jarosławiw Wał 12, tel. centrali: 23-00-700.

W radiu

Na rzecz zbliżenia i pojednania

Bieżąco, w trybie roboczym i rytmicznie powszednim przeżyliśmy 100. (setną!) audycję „Po sąsiedzku. Polski wektor” na antenie Narodowego Radia Ukraińskiego w programie Trzecim (Radio „Kultura”).

Ten naprawdę niezwykły i przyjemny fakt otworzył listę wydarzeń znaczących nie tylko dla naszej małej, czteroosobowej ekipy autorów i prowadzących – Heleny Dowżenko i Eugeniusza Gołybarda, reżysera Jurija Dziuby i redaktora Wołodymyra Karpińskiego.

Drugie wydarzenie przypada na 2 lipca – pół roku na antenie – ponieważ właśnie 2 stycznia nadana została po raz pierwszy w historii Radia Ukraińskiego regularna audycja polsko-ukraińska w radiu państwowym.

Trzecie wydarzenie czeka nas również w lipcu, kiedy na antenie

zabrzmi 50. audycja premierowa. Oczywiście, że jeszcze w tym roku świętować będziemy również 100. audycję premierową z cyklu „Po sąsiedzku. Polski wektor” oraz 250. audycję tego cyklu na antenie.

W najbliższym czasie usłyszycie Państwo audycje poświęcone następującym tematom:

15.06 – Optymizm filarem polskiej mentalności; 17 i 21.06 – Poezja śpiewana Piotra Bakala; 19 i 22.06 – Śpiewa Hanna Banaszak; 18.06 – Ignacy Jan Paderewski, muzyk i dyplomata; 24 i 28.06 – Romanse miejskie Grzegorza Turnau'a; 26 i 29.06 – Piosenka lwowska prawie zapomniana; 1 i 5.07 – Miłość Ryszarda Rynkowskiego; 2.07 – Młodzież polska śpiewa o pokoju; 3 i 6.07 – Ks. Edward Staniek „W trosce o sumienie”; 8 i 12.07 – Kultura polska z punktu widzenia Prezydenta A. Kwaś-

niewskiego; 10 i 13.07 – Zespół wokalny „VOX”.

We wskazanym okresie będą powtarzane również słuchowiska radiowe „Rozmowa telefoniczna” i „Smok” – dramaty specjalnie (a co najważniejsze – z ich gorącej inicjatywy!) przygotowane przez ekipę programu „Po sąsiedzku. Polski wektor” dla Radia Ukraińskiego na polskim materiale literackim i muzycznym.

Można stwierdzić, bez żadnej przesady, że wszystkie te audycje tematyczne emitowane są w eterze zawsze po raz pierwszy, tworząc fonotekę zupełnie ekskluzywną i nowoczesną, składającą się z utworów, narracji i komentarzy, których przed tym nie było na Ukrainie.

Idąc dalej zaczęliśmy sporządzać płyty kompaktowe z nagraniami naszych audycji. Jako płyty promocyjne wydaliśmy trzy albumy:

1) Papież Jan Paweł II, Polska piosenka żołnierska, Polska w stylu retro.

2) Optymizm filarem polskiej mentalności, Czesław Niemen – poeta i patriota, Piosenka lwowska prawie zapomniana.

3) Braterstwo języków polskiego i ukraińskiego, Optymizm filarem polskiej mentalności, Muzyka filmowa Wojciecha Kilara.

Te albumy ukazały się na razie w bardzo małym nakładzie i są rozpowszechniane raczej jako prezenty. Lecz mamy nadzieję, że znajdą się tacy ludzie, którzy zechcą inwestować w produkcję nakładu pozwalającego zaspokoić bardziej szeroki popyt.

Na pięknej, kolorowej wkładce folderze każdego albumu czytamy:

Podstawowym celem tej formy działalności jest popularyzacja kultury polskiej w społeczeństwie ukraińskim na rzecz zbliżenia i pojednania obu narodów.

Eugeniusz GOŁYBARD



Na zdjęciu Wołodymyra Karpińskiego: autorzy programu „Po sąsiedzku. Polski wektor” Helena Dowżenko i Eugeniusz Gołybard podczas audycji



Zespół folkloru ukraińskiego i polskiego „Ластівки” - „Jaskółki” jest jednym z zespołów ludowych najczęściej widzianych na scenach i estradach stolicy, i przy tym zespołów witanych zawsze burzliwymi oklaskami.

1 czerwca - w Dniu Dziecka - w kijowskim „Domu Nauczyciela” odbył się jego koncert galowy, będący podsumowaniem pracy twórczej kolektywu przeprowadzonej w dobiegającym końcu roku szkolnym.

A praca ta była niebagatelną. W ciągu roku zespół wystąpił w ponad 50. koncertach. Przygotowano nowe, ciekawe programy koncertowe, w tym: z okazji Dnia Niepodległości Polski (11 występów), Dnia św. Mikołaja, Świąt Bożonarodzeniowych. Zespół był inicjatorem i uczestniczył w wieczorach okolicznościowych poświęconych rocznicy Powstania Styczniowego (1863 r.) i dniu urodzin Tarasa Szewczenki.

Różne organizacje i instytucje niejednokrotnie zapraszały do siebie „Jaskółki”, w tym i Urząd Administracji Państwowej Kijowa, Biblioteka Parlamentarna i Młodzieżowa, Uniwersytet Szewczenki i Sławiści. Zespół stał się okrasą trzech festiwali - „Kniażyj Grad”, „Piśmiennictwa i Kultury Słowiańskiej”, „Folklorama”, brał udział w czterech prezentacjach książek, w dwóch inauguracjach wystaw i w wielu innych imprezach przebiegających w stolicy.

I wszystkie te sukcesy w czasach, gdy tak trudno znaleźć pomocną rękę, w dużej mierze stały się możliwe dzięki osobistemu samozaparcu kierownika zespołu, Zasłużonej dla Kultury Polskiej - Wiktorii Radik.

„Jaskółki” nie zważając na różne przeszkody nadal szły wysoce i miejmy nadzieję jeszcze niejednokrotnie obdarzą nas pięknem estetycznych emocji.

Inf. „DK”

Nowi wielcy gracze na rynku ukraińskim

Ciąg dalszy ze str. 1

To jeden z największych polskich eksporterów, jedno z największych i najbardziej znaczących przedsiębiorstw w polskiej gospodarce, firma stabilna i godna zaufania inwestorów zarówno pod względem finansowym, jak i co do realizowanej strategii.

KGHM Polska Miedź S.A. to też jeden z największych koncernów na świecie zajmujących się produkcją miedzi rafinowanej i srebra. Wielkość produkcji miedzi w KGHM w 2002 roku wyniosła 508 674 ton (3,4% światowej produkcji, 6 miejsce na świecie), a produkcja srebra wyniosła 1 192 ton (2 miejsce na świecie) - oznaczonego certyfikatem "Good Delivery - Silver" i notowanego zarówno na London Bullion Market, jak i Londyńskiej

roku największymi akcjonariuszami KGHM byli: polski Skarb Państwa, który posiadał 44,28% w kapitale akcyjnym, właściciele Globalnych Kwitów Depozytowych (GDR), posiadający 14,67% akcji oraz PKO Bank Polski S.A. dysponujący 5,38% walorów Spółki.

KGHM jest największym w Europie producentem miedzi, który dysponuje własnym złożem rud i własną zintegrowaną strukturą produkcyjną, od wydobywania po finalny, najwyższej jakości produkt...

Produkcja metali kolorowych w KGHM odbywa się w trzech zakładach górniczych ("Lubin", "Polkowice-Sieroszowice", "Rudna"), dwóch hutach ("Legnica", "Głogów"), walcowni miedzi (HM "Cedynia") oraz na Wydziale Metali Szlachetnych. Zasoby miedzi w Zagłębiu Miedziowym

Długofalowy program rozwoju KGHM przewiduje dalsze rozszerzenie produkcji i wytwarzanie innych metali. Spółka ukierunkowana jest na optymalne wykorzystanie zdolności eksploatacyjnych własnych zasobów oraz poszukiwanie nowych poza granicami kraju. Formuła ekspansji zagranicznej skłania się do wspólnych przedsięwzięć z innymi podmiotami działającymi w tej branży, choć Spółka nie wyklucza samodzielnego zaangażowania w mniejsze projekty. W 1997 roku uruchomiona została także próbna eksploatacja bogatych w miedź i kobalt złóż w Kimpe (Kongo)...

Miarą nowoczesności KGHM Polska Miedź S.A. są nie tylko nowoczesne technologie stosowane w procesie produkcyjnym, ale także ścisłe przestrzeganie norm ochrony środowiska. W ciągu ostatnich 10 lat Polska Miedź realizowała program inwestycji proekologicznych, wydając na ten cel ponad 500 mln zł. W efekcie podjętych przedsięwzięć inwestycyjnych stopień uciążliwości przemysłu miedziowego w zakresie emisji szkodliwych substancji, ścieków i odpadów poprodukcyjnych ograniczono do poziomu osiągniętego przez najbardziej rozwinięte kraje, a Spółka należy do najczystszych producentów przemysłowych w Polsce. W 2001 roku, w prestiżowym Konkursie Ministra Środowiska, KGHM został uhonorowany tytułem Lidera Polskiej Ekologii za przedsięwzięcie "Ochrona atmosfery jako element kompleksowego systemu polityki ekologicznej". W 2002 r. KGHM Polska Miedź S.A. został laureatem w kategorii Firma Przyjazna Środowisku - organizatorem i przyznającym nagrody i certyfikaty jest Centrum Wspierania Inicjatyw Pozarządowych Stowarzyszenie Europa Nasz Dom, pod honorowym patronatem Prezydenta RP i Ministra Środowiska.

Jak powiedział dyrektor generalny Józef Dudziak, „Jesteśmy i chcemy być postrzegani jako efektywne, innowacyjne, komunikatywne, europejskie przedsiębiorstwo, nastawione na realizację celów ekonomicznych i środowiskowych, zgodnych z naszą misją i strategią rozwoju”.

Obecność KGHM na rynkach WNP, w tym i Ukrainy, jest znikoma i stanowi tylko około 0,1% eksportu firmy. A zatem kijowska prezentacja Firmy może otworzyć nowy etap w polityce marketingowej koncernu.

Materiał przygotował BORD

rosyjskich i ukraińskich. Liczne piosenki z tego zbioru rozbrzmiewały przy ognisku, które zapłonęło na brzegu jeziora. Chętni obejrzelisi wideofilm o pięknie przyrody górskiego Krymu.

W słoneczną sobotę uczestnicy odbyli wycieczkę autokarową po Ziemi Mazurskiej, pod przewodnictwem organizatora seminarium Stanisława Anusiewiczza; zwiedzili historyczny klasztor Wigry, służący dziś jako dom pracy twórczej dla pracowników kultury, podziwiali widoki pełne jezior z Cisowej Góry i skarpy górskiej nad Smolnikami. Zrobili sobie przechadzkę po Elku, malowniczo położonym na brzegu Jeziora Elckiego. Przedsięwzięcie zakończyła uroczysta kolacja przeprowadzona, jak i całe seminarium, w atmosferze przyjaźni między polskimi absolwentami i ich macierzystą, ukraińską uczelnią.

Janusz FUKSA

Ex-Libris DK

Polacy na Ukrainie - portret własny

Włodzimierz Osadczy
"Polacy na Ukrainie dzisiaj.
Informator, cz. II"
Towarzystwo Naukowe
Polska-Wschód,
Lublin-Warszawa 2003, str.107

Autor informatora, dr Włodzimierz Osadczy, jest naukowcem Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Informator stanowi kontynuację pozycji wydanej w 2000 roku, poświęconej wyłącznie Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Nowy informator jako „Część II” zawiera wiadomości o kolejnych polskich organizacjach zarejestrowanych na Ukrainie, o Związku Polaków (ZPU), Stowarzyszeniu Uczonych (SUPU), Zjednoczeniu Nauczycieli Polskich Ukrainy (ZNPU) oraz Międzynarodowym Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Polskich w Ukrainie (MSPPU).

Jak objaśnia we wstępie autor, „ponieważ przedstawienie maksymalnie obiektywnej sytuacji polskich organizacji na Ukrainie wymagałoby zaangażowania większego zespołu badawczego w celu weryfikacji danych w każdej poszczególnej miejscowości (a jest ich - przypomnijmy - we wszystkich pięciu zarejestrowanych ponad dwieście), przyjęto koncepcję ukazania „Polaków na Ukrainie portretu własnego”, czyli zostały podane te informacje, które dotarły do nas w postaci wypełnionych ankiet lub w mniejszej mierze - „dopytane” przez telefon.” A zatem po przeczytaniu tego objaśnienia każdy, kto choć nieco orientuje się w naszej sytuacji widzi, z jakimi trudnościami spotkał się autor, przy czym jeszcze obokrajowiec, przy zbieraniu informacji. Jako jednego z pomocników w tej pracy (rozdział ZPU i SUPU) autor z wdzięcznością wspomina wiceprezesa SUPU dr Lidie Kościuk-Kulgawczyk.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, w tym cztery poświęcono każdej z wymienionych organizacji, zaś piąty rozdział to bibliografia. Do rozdziałów najbardziej bogatych w szczegóły należą części dotyczące ZPU i SUPU. Podane są adresy, chociaż niekiedy niepełne, i wszędzie brakuje telefonów i adresów internetowych. W rozdziale ZNPU w ogóle nie znajdziemy ani adresów, ani namiarów dla kontaktu. Wymienione są tylko miejscowości, gdzie działają ośrodki nauki języka polskiego. We wstępie autor usprawiedliwia to tym, że „kontakt z nimi (z tymi ośrodkami - B.D.) można ewentualnie nawiązać poprzez Polskie Towarzystwo Kulturalne”, czyli przytaczane dane są bez wątpienia ciekawe, jednak mogą być jedynie zachętą dla dalszych wyjaśnień.

W przedmowie do rozdziału poświęconemu MSPPU dowiadujemy się, że „obecnie MSPPU zrzesza ok. 270 podmiotów gospodarczych oraz osób fizycznych”, natomiast konkretną informację podano tylko o 10 (!) firmach polskich, nie ma wśród nich żadnej polonijnej. Chociaż w informacji o tych 10-ciu są adresy, telefony, mail'e.



Podsumowując, należy zaznaczyć, że te dwie książki - części informatora wydane w różnych terminach nie tworzą spójnego obrazu Polonii ukraińskiej, nie mówiąc już o tym, że część pierwsza stała już prawie rzadkością bibliograficzną. Jedną z wad wydania jest też brak danych o mediach polonijnych, w tym i o „DK”, współzałożycielem którego jest ZPU. Brakuje informacji, która powinna towarzyszyć takiemu informatorowi, a mianowicie: o organizacjach państwowych Ukrainy i Polski, placówkach dyplomatycznych Polski na Ukrainie, Polonii Światowej etc. A zapewne przydałyby się tu też indeksy nazwisk, miejscowości itd.

Jednak pomimo tych uwag warto podkreślić, że badania aczkolwiek nie przynoszą potrzebnych odpowiedzi na wszystkie pytania, rozszerzają jednak naszą wiedzę, jeśli tylko będziemy je kontynuować. Należy podziękować autorowi z KUL-u za to, że wykonał tę pracę faktycznie za nas, Polaków mieszkających na Ukrainie. I niech wybaczy mi autor za te uwagi krytyczne. Wywołane są one tym dużym znaczeniem, które przywiązujemy do tematu odradzającej się Polonii ukraińskiej. A jak ta Polonia może odradzać się, działać na co dzień bez informacji o swoim całokształcie?

Chciałbym też na przyszłość proponować w imieniu „DK”, jako wydawcy dysponującego tu na miejscu, na Ukrainie, odpowiednią bazą, współpracę w przygotowaniu podobnego informatora, a być może nawet rocznika. Kwestia finansowania takiego przedsięwzięcia jest do rozwiązania. Nie zaszkodziłoby wtedy przygotowanie zarówno wersji elektronicznej, jak i ukraińskojęzycznej, uwzględniającej przekrój językowy tutejszej Polonii. Nawiasem mówiąc, dojrzał już czas na stworzenie linka polonijnego w Internecie. Na przykład „biedni” Tatarzy Krymscy mają ich kilka, a my?... Korzystamy na razie tylko z niemieckiego, który często nie nadaje z wprowadzeniem zachodzących zmian.

Prezentacja „Informatora” odbyła się w Domu Polskim w Kijowie 27 maja w obecności autora Włodzimierza Osadczego i licznej Polonii. Imprezę zaszczycił swoją obecnością Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak, który ciepło pogratulował wszystkim wydania tego pożytecznego vademecum.

Borys DRAGIN



Podczas prezentacji: mówi dyrektor Józef Dudziak, obok Minister Pełnomocny Anna Skowrońska-Luczyńska

Giełdzie Metali (największym na świecie rynku metali nieżelaznych). Dzięki temu srebro produkowane przez Spółkę może być wykorzystywane w rolnictwie z bankami. Inne produkty KGHM to między innymi: złoto, ołów, kwas siarkowy, sól kamienna i inne...

Wydarzeniem, które legło u podstaw KGHM, było odkrycie w 1957 r. przez dr. Janę Wyżkowskiego złoża rud miedzi w pobliżu Lubina i Sieroszowic, w południowo-zachodniej Polsce. Eksploatację złoża miedzi na skalę przemysłową rozpoczęto w 1968 r.

W 1991 r. KGHM przekształcono w spółkę akcyjną pod nazwą KGHM Polska Miedź S.A. Było to pierwszy krok w kierunku późniejszej prywatyzacji. W lipcu 1997 r. akcje Spółki zadebiutowały na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych, zaś GDR-y (Globalne Kwity Depozytowe) równocześnie na Londyńskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Na dzień 1 marca 2002

szacuje się na 33,5 mln ton. Jest to jedno z największych pojedynczych złóż tego metalu na świecie. Drugim najważniejszym produktem Spółki jest srebro. Występuje ono w wydobywanej rudzie wraz z miedzią. Pojemność geologiczna złoża srebra szacowana jest na 91,4 tys. ton. Sprzedawane jest ono pod postacią granulatu oraz sztabek.

Spółka posiada samodzielną strukturę organizacji handlu. Sprzedaż produktów prowadzi Biuro Handlu, wspomagane przez dwie spółki handlowe: KGHM Polish Copper LTD w Londynie i KGHM Kupferhandel G.m.b.H. w Wiedniu (w obu 100% udziałów ma KGHM Polska Miedź S.A.) oraz przedstawicielstwo informacyjne w Pradze. Główne rynki eksportowe to: Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Austria, Belgia. KGHM sprzedaje swoje produkty w większości na eksport (tylko 1/3 przychodów generują odbiorcy krajowi).

Współpraca

Seminarium w Elku

Ciąg dalszy ze str. 1

Wśród tysięcy studentów zagranicznych, niestety, nie ma dziś studentów z Polski. W okresie powojennym KPI wykształcił ponad 300 absolwentów Polaków. O wielu nowych faktach dotyczących politechniki uczestnicy dowiedzieli się z wywiadu prof. Michała Zgurowskiego - rektora Narodowego Technicznego Uniwersytetu Ukrainy - Kijowskiego Instytutu Politechnicznego, opublikowanego we wrocławskiej „Gazecie Południowej”.

Zebrał i wysłuchał referatu przewodniczącego Sekcji Janusza Fuxy o stanie gospodarki Ukrainy i jej współpracy z Polską. Poprawa wskaźników ekonomicznych Ukrainy od 2000 r. powoduje umacnia-

nie kontaktów między państwami, przede wszystkim zaś rozszerzanie handlu polsko-ukraińskiego. Absolwenci politechniki uczestniczą w tym procesie. Przewodniczący przedstawił też informację o działalności Sekcji w ostatnim roku.

Prof. L. Pisarenko - dziekan Wydziału Elektroniki KPI - został nagrodzony Złotą Odznaką Honorową NOT. Członkowie Sekcji otrzymali książkę „Wspomnienia ze studiów w Politechnice Kijowskiej w latach 1951-1956” Józefa Olszewskiego, wydaną staraniem Sekcji. Obecny tu autor, zresztą absolwent liceum w Elku, wpisywał dedykacje swoim przyszłym czytelnikom.

Uczestnicy otrzymali też wydany przez Sekcję zbiór piosenek

Autor zamieszczonych wierszy jest od września 2002 roku nauczycielem języka polskiego w Kolegium Przyrodniczo-Humanistycznym w Kirowogradzie, na Ukrainie. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim.

„JESTEM TUTAJ, MÓJ KIROWOGRAÐZIE”

Postacie

Rozmowa Marka Krassowskiego z Andrzejem Bobkiewiczem

- Czasy studenckie? Lata osiemdziesiąte, Uniwersytet Wrocławski. To wspaniały okres. Mimo stanu wojennego, mimo trudnych warunków bytowych. Wprowadzono kartki żywnościowe: reglamentowano mięso, cukier, papierosy. Mieszkaliśmy wtedy z rodziną we Wrocławiu. Miałem wspaniałych rodziców. Ojciec wcześniej umarł, mnie wychowywała matka. Nie było nam łatwo. Dużo się wtedy działo. Przede wszystkim działała potężna antykomunistyczna opozycja.

Uniwersytet i Politechnika były tego ruchu ostoją. Cenzurowano słowo, a za kolportaż książek można było trafić do więzienia i otrzymać spory wyrok. Nie, nie byłem działaczem opozycji, raczej uczestnikiem tamtych wydarzeń. Nie zawsze biernym.

Czy się baliśmy? Tak, najbardziej tych, którzy bili, „bojówkarzy”. Teraz się okazuje, że byli to nie tylko agenci SB, lecz również kole-dzy z SZSP. To bolesne. Istniał element buntu, przekory przeciwko temu, co oficjalnie podawano do wierzenia.

Ale w moim domu wiele mówiło się o tragicznym pokłosiu komunizmu, o Katyniu, gdyż moja mama urodziła się pod Lwowem, w Zadvórze i wiele przeżyła. Świadomie bądź nie kontynuowałem te tradycje. Pamiętam, że już podczas studiów odmówiliśmy z kolegą współpracy z gazetą „Szermier”, choć pociągała nas pisanina. Te lata kojarzą mi się z nastrojem przygnębienia i bezsilnego gniewu „wobec tanków, w obliczu przemocy”. Tłumiliśmy te nastroje w dyskusjach, w spotkaniach, podczas wycieczek w góry, w ramionach naszych dziewcząt. Założyłem rodzinę, przeprowadziłem do Opola, urodziły się

moje dwie córki, Marta i Agnieszka.

Po studiach Pan Andrzej odbył kilka kursów kwalifikujących, nie tylko pedagogicznych. Zdobył dyplom bibliotekarza, licencję pilota wycieczek zagranicznych i krajowych (480 dni spędził za granicą, głównie we Francji i niewiele mniej dni na wycieczkach krajowych).

- Zwiedzałem Europę. Poznałem dobrze Paryż, Wiedeń, Pragę, Budapeszt, Rzym.

Pamiętam, gdy pierwszy raz przekraczałem granicę, czułem się jak „barbarzyńca w ogrodzie” (żeby użyć tytułu znanego eseju Z. Herberta), czułem, że jestem z kraju, który dopiero wchodzi na „europejskie salony”. To było przykre uczucie, choć byłem świadomy tysiącletniej obecności naszego kraju, naszej kultury w tej Europie. Dlatego teraz rozumiem Ukraińców i chcę im pomóc poznać kontynent, do którego od tysiąca lat przynależą. Mam duże doświadczenie w organizacji ciekawych krajoznawczo-szkolnych wycieczek, znam wiele miast w Europie i urokliwych zakątków i dlatego zaraz po przyjeździe na Ukrainę, do Kirowogradu, zorganizowałem pierwszą w tym mieście (i bez fałszywej skromności można powiedzieć pierwszą w tej części Ukrainy) wycieczkę młodzieży do Francji. Udała się.

Chciałbym kontynuować tę działalność nie tylko w Kirowogradzie. Pomóc moim kolegom i koleżankom, nauczycielom z Polski, w

Z cyklu „Moje światła”

Zanim mnie miniesz

Kseni

Mówiłam ci: jestem
Tutaj na skraju światła.
Bądź miły, nie pytaj gdzie.
Zrozum: jestem niema
Czasoprzestrzenna, intuicyjna!
Pomykam przez cztery kolory:
Od skraju skupionej bieli,
Przez żółcień trwania,
W niebieskość rezygnacji,
Czerwień pragnienia.
A potem już w barwach pochodnych,
Opuszkami palców, otwartą pamięcią,
Dopełniam świat, co zawisł
W strukturze płótna!
Nie powiem Ci, gdy odejdę
A także gdzie teraz i potem będę.
Tylko na moim obrazie,
Na mojej chwilowej biografii,
Zobaczysz zarys mojej twarzy,
Uniesienie ramion,
Niedyskreję biodra!

Światło

Tej

„Jesteś moim światłem” - szepczesz
Bierzesz mój jasny muskuł światła -
Foton dotyku, co przenika krwioobieg.

Moje światło pod Twoimi paznokciami
Moje światło w profilu Twojej Twarzy
Moje światło w zarysie piersi,
Moje światło w rozchyleniu ciała.

„Jestem mrokiem, jestem cieniem
Otwórz moje oczy, rozchyl moje usta
Niech ta prosta zabawa w światło
Przekroczy barierę stworzenia”.

organizacji takich wyjazdów. Oferuję zaproszenie do Francji wystawione przez polsko-francuskie biuro z długoletnim doświadczeniem, luksusowe autokary tej firmy, niezłe hotele, ciekawy program zwiedzania Europy, bardzo niskie ceny.

Pan Bobkiewicz naucza w Kirowogradzie dzieci, młodzież i dorosłych. Około 250 osób, od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Poświęca swoim wychowankom wiele czasu - do późnych godzin wieczornych. Prowadzi zajęcia nawet wówczas, gdy jest na nich tylko jedna osoba. W sumie pracuje przeszło 36 godzin tygodniowo, nawet w niedzielę. Zawsze serdeczny, zawsze uprzejmy, zyskał sobie sympatię bardzo wielu osób.

- Czuję na co dzień życzliwość, otaczają mnie troskliwi ludzie. Pomaga mi Pani Dyrektor Kolegium Przyrodniczo-Humanistycznego Małgorzata Barysowa i członkowie Stowarzyszenia Polaków Regionu Kirowogradzkiego im. K. Szymanowskiego „Polonia” - Pan Aleksander Polaczok, muzykolog i pedagog, obecnie głowa „Polonii” oraz Witalij Pliński, prezes oddziału kirowogradzkiego Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy. Nieoceniona była ich pomoc, zwłaszcza gdy dwukrotnie zachorowałem. Mam wielu przyjaciół. Wiele godzin spędzam na dyskusjach z Panem

Igorem Szklowskim, historykiem, filozofem, wykładowcą na Technicznym Uniwersytecie w Kirowogradzie; z Panem Włodzimierzem Bryczką, który jako jeden z niewielu w tym mieście włada czystą polszczyzną.

Ciekawą postacią jest dziennikarz, poeta, aforysta, Pan Michał Majewski. No, i studenci, a zwłaszcza studentki: Ksenia, która po skończeniu studiów zaczyna z wielkim talentem malować; uroczą jasnowłosą Waleria, brązowooka Anna i Aleksander, student historii, harcerz. Także Iwona, Ola, Igor i Sergiej czy Pani Lena, nauczycielka angielskiego. Długa jest ta moja lista przyjaciół! Duże wsparcie moralne otrzymuję również z rzymsko-katolickiego kościoła, ze strony Księdza Włodzimierza Kowalskiego, a także uzdolnionego diakona, Włodzimierza Kińczyka oraz od sióstr z Zakonu Św. Elżbiety. Z panem Kińczykiem zamierzam uczyć się ukraińskiego. Niestety, nie mam dużo czasu na własną naukę.

Czym różni się społeczeństwo ukraińskie od polskiego? Myślę, że tradycyjna rodzina ukraińska jest bardzo konserwatywna, ludzie są „zamknięci”, tłumią w sobie emocje, odwołują decyzje, nie spieszą się, ale też nie protestują w obliczu absurdów społecznej rzeczywistości, np. biurokracji, braku wody, elektryczności itp. Przecież za ten prąd i wodę

placą! Towarzyszy im świadomość, że należy wszystko przetrwać. Dużo w nich niepokojów i obaw.

Czarno widzą przyszłość! Czy to spadek po minionej (czy minionej?) epoce?

Nieznosna jest skłonność wielu do kombinowania, taki sposób na życie. No i zawiść. Taka emocja może być niekiedy bodźcem konstruktywnym, zachęcającym do rywalizacji, ale w ukraińskim wydaniu jest objawem nihilizmu, destrukcji, świadectwem braku jedności!

Młodzież broni się przed nihilizmem, bez zbędnego patosu pielęgnuje w sobie szczerą przywiązaną do wartości narodowych, potrafi spokojnie określać własne oraz narodowe przywary, a jednocześnie wyrażać swoje przywiązanie i tęsknotę za Ukrainą.

Moje sukcesy? 18 kwietnia tego roku została podpisana umowa o współpracy między Uniwersytetem „Ukraina” w Kirowogradzie a UMCS w Lublinie. To pochodną moich kilkumiesięcznych starań. Zachęcał mnie do nich zwłaszcza Pan Witalij Pliński. Zatem od września powstaje w kirowogradzkiej filii Uniwersytetu „Ukraina” polsko-ukraiński kierunek finansów z polskim językiem wykładowym. Pan Rektor, Alek-

sander Barno, jest gorącym orędownikiem współpracy z Polską. To niezwykle przedsiębiorczy człowiek. Dobrze się stało, że ten nasz entuzjazm podzielił Pan Rektor UMCS w Lublinie, osoba o dużym autorytecie naukowym, otwarta na współpracę ze Wschodem. Być może za trzy lata pierwsi ukraińscy studenci wyjadą do Lublina, aby tam zdobywać dyplomy magisterskie. To wielki sukces.

A poza tym? Posłałem szesnaście osób na kursy i szkolenia do Polski, w tym 4 osoby na roczne studia w ramach stypendium im. Kirlanda. Lękam się o to, aby wszyscy zostali przyjęci, bo rozczarowanie byłoby wielkie.

Najcenniejsze są jednak „niezwykłe spotkania”. Odkryłem wielki talent poetycki: szesnastoletnia Krystyna Curkan, uczennica Kolegium, zadziwia dojrzałością poetyckiego warsztatu i swobodą tworzenia. Pisze po rosyjsku, nawet po angielsku, ale uczy się polskiego. Pragnę, aby pisała wiersze po polsku. Języka polskiego uczy się również pisząca po ukraińsku studentka filologii ukraińskiej, dziewiętnastoletnia Ola Zasteba, była uczennica Pani Profesor Tamary Polarusz, teraz także moja. Jej tłumaczenia na ukraiński wierszy Marii Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej czy Jana Brzechwy są wysokiej próby.

Porażki? Wciąż nie znalazłem sponsorów, dzięki którym można by było ocalić dom przy ulicy Gogola w Kirowogradzie, spuściznę po wielkim polskim kompozytorze Karolu Szymanowskim. Rozesłałem wiele listów, przeprowadzałem wiele rozmów. Przypomnę kilka faktów. W latach 1994-1998 władze Kirowogradu z inicjatywy Pana Aleksandra Polaczoka, wtedy kierownika UM ds. Kultury, za sumę prawie 20 tysięcy dolarów i wielu wyrzeczeń wzniosły budynek, wierną rekonstrukcję pierwotnego dworku. Potem zabrakło pieniędzy. Obecnie władze zamierzają oddać nieodpłatnie ten budynek (200 m kw., 9 pomieszczeń) wraz z czterysturową działką „Polonii” w Kirowogradzie. „Polonia” powinna znaleźć sponsora, aby w przeciągu roku, dwóch lat, dokończyć budowę.

Czy w Polsce nie ma instytucji, która mogłaby wyłożyć ok. 40-50 tysięcy dolarów, aby ten obiekt doposażyć? Za kilka lat przypadnie ślad po wielkim polskim kompozytorze a my narzekać będziemy, że w tym regionie tak mało osób pamięta o swojej polskości.

Mam także inne problemy. Chciałbym zorganizować latem wycieczkę do Polski od Przemyśla po Dolny Śląsk (autokarem) dla moich uczniów. Potrzebuję co najmniej 5-6 tysięcy euro. Może ktoś mi pomoże? Potrzebuję także sponsorów na zakup książek specjalistycznych z językoznawstwa. Powstaje przecież kierunek na uniwersytecie z polskim językiem wykładowym.

Moje plany? Pozostać jeszcze co najmniej rok na Ukrainie, aby zorganizować nauczanie polskiego jako języka obowiązkowego. No i zobaczyć efekty swojej pracy. Współuczestniczyć w remoncie domu kompozytora. A w przyszłości przyjechać do tego miasta na międzynarodowe koncerty im. Karola Szymanowskiego.

Czy Kirowograd pozostanie „moim” miastem, tak jak Ukraina „moją” drugą ojczyzną? To zależy głównie od moich przyjaciół. ■

OTO POLSKA



Eugeniusz Tuzow-Lubański

Z tamtych lat

Wysiedleni z domu, który okazał się na terytorium żydowskiego getta, mieszkaliśmy na ulicy Reformatorskiej, w domu opuszczonym przez Żydów. Jesiennego dnia, o świcie, rozbudziła nas strzelanina i wybuchy granatów. Jak się okazało, o trzy domy od naszego było partyzanckie konspiracyjne mieszkanie. Niemcy obłożyli dom, kiedy znajdowało się w nim kilku partyzantów. Walka między okrażonymi i żołnierzami niemieckimi trwała dość długo i zacięła po tym, jak w okna domu trafiło kilka ręcznych granatów. U Niemców wynikło podejrzenie, a może tak i było, że jednemu z okrażonych udało się zbiec. Nasz kwartał szczelnie okrażała ukraińska policja, a niemieccy żołnierze zaczęli obławę, systematycznie przeszukiwali podwórka, domy, chlewy i nawet ubikacje.

Przyszła kolej i na nasz dom. Do mieszkania wchodziło się trzech szeregowców w zielonych mundurach z oficerem w czarnym mundurze z naszywkami z zygawkami SS. A u nas w spiżarni Żydówka p. Rachela Aleksenberg (o której pisałem w grudniowym „DK” nr 24, „Wspomnienia wigilijne”).

W poprzek spiżarni, na niektórej odległości od ściany stał duży kufer. Kiedy otwierało się wieko kufra, ono opierało się o ścianę i zakrywało przestrzeń między kufrem a ścianą. I tam spała i chowała się p. Rachela, gdy ktoś obcy wchodził do mieszkania. Żeby trafić do spiżarni trzeba było przejść przez kuchnię i dwa pokoje. Niemcy weszli do kuchni. Z kuchni było wejście na strych i stała drabina. Jeden z żołnierzy polazł na strych, a dwoje innych oglądało kuchnię i nawet otwo-



Führer i Żydówka POD JEDNYM DACHEM

rzyło piec chlebowy. Potem przeszli do pierwszego pokoju. Zaglądali do szafy, pod łóżko, wyciągali szuflady komody. W ślad za nimi wszedł oficer, a żołnierze przeszli do drugiego pokoju, skąd drzwi prowadziły do spiżarni.

Tu muszę przerwać i wrócić wspomnieniami na kilka miesięcy wstecz.

Pewnego ciepłego letniego dnia poszliśmy z kolegami kąpać się na rzekę Ujście, która przepływała środkiem Równego. Wtedy to była pełnowodna rzeka bogata w rybę i raki, co świadczyło o jej czystości.

Kiedy pływaliśmy, nad rzekę przyszedł niemiecki żołnierz, wykapał się, wyjął z futerału aparat fotograficzny i zrobił nam zdjęcia

w wodzie, na brzegu, a potem sfotografował się z nami. Poczęstowaliśmy go jabłkami i zawiązała się rozmowa. Zналиśmy już trochę niemieckich słów, a niewystarczające dopełnialiśmy żydowskimi, jakie zналиśmy od naszych kolegów Żydów. Żołnierz powiedział, że za tydzień przyjdzie tu i przyniesie nam zdjęcia. Kiedy zebraliśmy się już iść do domów on poszedł z nami, bo był sanitariuszem w wojskowym szpitalu, który znajdował się w tej stronie miasta, gdzie my mieszkaliśmy. Koledzy po drodze rozeszli się do swoich domów i ja z żołnierzem zostałem sam na sam. Była to niedziela, przypomniałem sobie, że mama upiekła placek z jabłkami, więc zaprosiłem go na

herbatę, na co on chętnie się zgodził. Siedział u nas do późnego wieczora i rozmawiał z ojcem, który swobodnie władał niemieckim. Na imię miał Klemens, był artystą rzeźbiarzem z Frankfurtu-na-Menie. Pokazał nam zdjęcia swoich prac - pomników, baryliefów, kariatyd. Był to inteligentny i porządny człowiek. Od tego dnia zaczął bywać u nas często. Wychodzili z ojcem do drugiego pokoju i cicho rozmawiali. Klemens opowiadał, co się dzieje na froncie, w jego faterlandzie, dzielił się zmartwieniami o rodzinie, bo wówczas alianci bombardowali Frankfurt, potępiał postępowanie Niemców wobec Żydów i jeńców wojennych. Ojciec w tajemnicy opowiadał o tym nam z mamą i dziadkiem.

Ale przyszedł koniec jego odwiedzin - szpital zmieniał lokalizację i Klemens wyjechał z

Równego. Na pożegnanie przyszedł z butelką wina i czekoladą. Na pamięć zostawił nam swoją dużą fotografię i... popiersie Hitlera. Ojciec odmawiał się od tego prezentu. Wtedy Klemens powiedział żebyśmy go wzięli tymczasowo, jak on będzie znów w Równem to go zabierze. To statuetka ze szpitalnej sali, którą on obsługuje, wozic jej nie chce, a jeżeli wyrzuci, to będzie miał duże nieprzyjemności. Popiersie to o wysokości około 25 centymetrów wykonane było z jakiegoś czarnego tworzywa.

W pierwszym pokoju, koło kuchennych drzwi stało biurko pokryte szkłem, pod którym leżało kilka zdjęć. Fotografie Klemensa

położyli pod szkło, a Führera postawili na biurku.

I znów wróć do przerwanej opowiadania. Żołnierze penetrowali drugi pokój, a esesman rozpytywał ojca, kto jeszcze mieszka w tym domu i tu jego spojrzenie zatrzymało się na popiersiu i na fotografii Klemensa. Podniósł szkło, wyjął fotografię, odwrócił, przeczytał napis na odwrocie i zapytał ojca, co to za żołnierz. Ojciec odpowiedział, że to nasz przyjaciel. Oficer odwrócił się do drzwi drugiego pokoju i zawołał żołnierzy, którzy już zbliżali się do drzwi spiżarni. Żołnierze podeszli, on im coś powiedział i oni wyszli do kuchni, zawołali swego kolegę, co jeszcze był na strychu i wyszli z mieszkania. Esesman uśmiechnął się, odsalutował i też wyszedł. Po ich wyjściu ojciec nam przetłumaczył, co powiedział oficer: „To mieszkanie nie trzeba rewidować, tu są nasi ludzie”.

Popiersie Führera stało u nas jak talizman do przyścia sowieckich wojsk, a potem wylądowało w kłozecie.

Ja nie wiem, co odczuwali dziadek i rodzice, gdy Niemcy wyszli z mieszkania, lecz ja czułem taką lekkość w ciele, że zdawało się, iż tylko zamacham rękoma i polece.

A pani Rachela słysząc te tupania podkutych żołnierskich butów i głośne niemieckie gadanie, była w takim szoku, że do następnego dnia nie wychodziła ze swojej kryjówki, nic nie jadła i nawet rozmawiać z nami nie mogła.

Partyzanta Niemcy nie znaleźli, ale cały dzień i noc po naszych ulicach chodziły patrole z psami.

Wiedzieliśmy, że Niemcy po raz drugi do mieszkania nie przyjdą, ale cała noc była dla nas bezsennością.

A front był jeszcze bardzo daleko.

W. PUDEWSKI

Nowela

MOTTO: Życie jak amfora,
jak rozchylenie ust,
jak krótkie słowo wczoraj...

Teresa Paryna

Janosz Selei - człowiek nie z tej ziemi. Żył według swojej filozofii. Ubierał się w to, co było pod ręką, ale byle jaka szmata wyglądała na nim elegancko. Latem chodził na bosaka po zapylonych chodnikach kijowskich, ale nie miał żadnych kompleksów. Zimą nosił nie pierwszej młodości buty, zielony, spłowiały tyrolski kapelusz i potartą brązową kurtkę zamszową. Gdyby tak ubrać zwykłego kijowianina, to byłby podobny do stracha na wróble. Ale rodowity Węgier Selei-Dowzenko nawet w tych starych ciuchach wyglądał jak Europejczyk.

Mówił po rosyjsku ze strasznym akcentem, nie dzieląc słowa na rodzaj męski czy żeński. On, ona, ono - pomieszane jak w kompie tworzyły rosyjski na wzór węgierski, co często dodawało zaskakujące barwy językowi Puszkina. Gdy Janosz wychodził z kamienicy przy ulicy Włodzimierskiej i szedł wzdłuż czerwonego gmachu uniwersytetu z wysoko podniesioną lwią głową i długimi kręconymi włosami, to cała jego sylwetka promieniowała jakąś nieprzeciętnością. To nie była poza - tylko naturalny sposób zachowania, jak to się zdarza u dzieci.

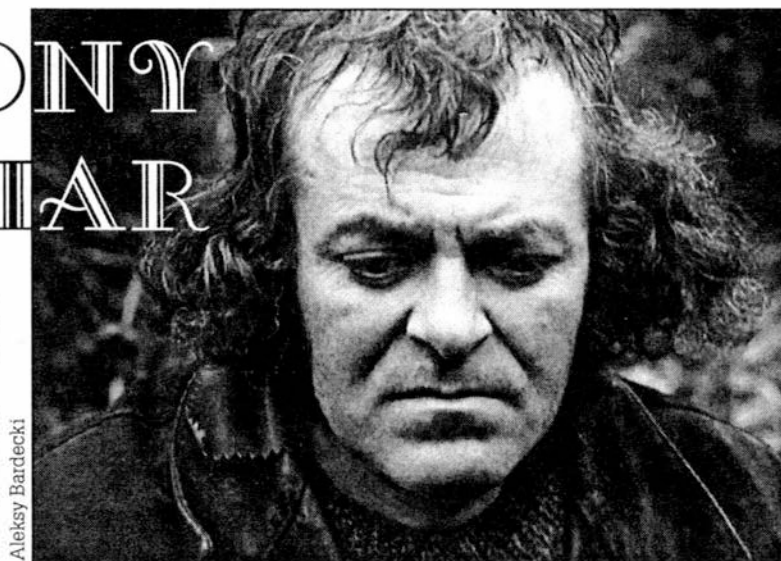
Był zawsze sobą, nawet w skrajnych wypadkach. Odbierał otaczający go świat bardzo emocjonalnie. Dosyć często spędzał czas w sporach zakrapianych

SZALONY MADZIAR

winem w knajpcie „a la sovieticus” (brudno-szarej) na rogu ulic Włodzimierskiej i Wielkiej Żyto-mierskiej.

Nigdy nie był leniem. Dużo pracował i dużo pił. Gdy podczas dysputów alkoholowych Janoszowi brakowało argumentów albo rozmowa zaczynała go męczyć, to nagle zaczynał śpiewać piosenki madziarskie - na początku cicho, a na końcu głośno jak dobrze podpity chór cygański. Przy tym tak mocno uderzał pięścią o stół, że graniaste szklanki podskakiwały jak pociski genseka Breżniewa. W momencie śpiewu oczy Janosza świeciły się jak ognisko zapalone wśród Karpat. To już nie był Janosz z Kijowa, ale raczej góral węgierski.

Pod koniec śpiewu zaczynał płakać, że los go tu rzucił, że umrze w tym mieście przeklętym, gdzie pod brudnym płotem zarżnięty. Mówił, że nikt go tu nie rozumie i nie lubi. Przeskakiwał z Ukraińców na starożytnych Rzymian, którzy porozumiewali się tylko myślami bez słów. To był, zdaniem Janosza, normalny świat. A teraz, za sowietów, nawet szkoda mówić... Ale „sowok” jest szczęśliwy, bo nie wie, jaki jest nie-szczęśliwy. Opowiadał historię kole-



gi, który dobrze się czuje tylko w więzieniu, bo na wolności stale trzeba o czymś decydować, a on tego nie lubi.

Janosz Selei-Dowzenko był dosyć sprawnym mozaicystą. Miał dużo pracy, gdy relacje z władzami układały się w miarę spokojnie. Wykonywał zlecenia według projektów „koryfeuszy” socrealizmu, starając się w te na wpół martwe obrazy tchnąć życiodajnego ducha. Autorzy projektów nie zawsze byli z tego zadowoleni, bo odbiegało to od kanonów sowieckich. Janosz dość często wykonywał mozaiki na zewnątrz gmachu, nawet zimą, na wysokich rusztowaniach. Wtedy o alkoholu nie było nawet mowy. Przy pracy obowiązywała stuprocentowa abstynencja. Po pracy przyjeżdżał do Kijowa jak kowboj - z twarzą opaloną i osmaganą wiatrem. Mając

pieniądze mógł sobie pozwolić na odpoczynek. Wtedy dużo pił i pisał wiersze po węgiersku. Próbowal pisać po rosyjsku. Tłumaczył to tym, że tak brutalną rzeczywistość można wyrazić tylko tym językiem, który powstał w łażrach i więzieniach. Ten jano-szowy język rosyjski niekiedy mnie rozśmieszał. Wtedy podskakiwał jak na koniu i rozmachiwał ręką niby miał szablę. Krzyczał, że mnie zabije, że tak samo jak i on nie znam rosyjskiego, do tegoż nie jestem poetą, bo go nie rozumiem. Na to miałem tylko jeden argument - jeżeli ci tak trudno idzie rosyjski, to pisz po polsku. Uśmiechał się i odpowiadał, że Polak, Węgier dwa bratanki ale, tylko do szabli i szklanki.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI
Zakończenie nastąpi

UWAGA LEKARZE!

Lubelski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” informuje, że wzorem lat ubiegłych organizuje 3-tygodniowy pobyt szkoleniowy dla lekarzy polskiego pochodzenia, mieszkających i pracujących w krajach byłego ZSRR.

Zaproszenie nasze kierujemy do lekarzy wszystkich specjalności oraz studentów ostatnich lat medycyny pragnących odbyć obowiązkowy letni staż w reprezentujących światowy poziom lubelskich klinikach.

Zapewniamy bezpłatne szkolenia na wybranym przez Państwa oddziale klinicznym, zakwaterowanie, wyżywienie i opiekę medyczną. Niestety, nie możemy zrefundować kosztów podróży. Szkolenie jest przewidziane w terminie od 31 sierpnia do 20 września.

Osoby pragnące uczestniczyć w wyżej wymienionym pobycie szkoleniowym proszone są o wypełnienie ankiety (którą można otrzymać w redakcji „DK”). Oferty należy przesyłać do 15 lipca na adres:

dr Helena Gulanowska.

20-247 Lublin,
ul. Szczecińska 29.
tel. 048-103381-526-98-23,
fax. 048-103381-44-35-550.

Prosimy o jak najszybsze podjęcie decyzji z uwagi na ograniczoną ilość miejsc.

Losy i drogi

Kiedy człowiek na swojej drodze życia „przekroczył linię” z napisem „75”, to coraz częściej powraca myślą do lat dzieciństwa, do tych, którzy już odeszli do wieczności, myśli o swoich korzeniach, o swoim etnicznym pochodzeniu...

W trakcie przeglądania materiałów archiwalnych sprzed prawie 70. lat moją uwagę zwróciło zdjęcie naszej kuzynki Teresy, które zostało przysłane z Brześcia nad Bugiem w 1939 roku. Na odwrocie jest napis w języku polskim: „Na długą pamiątkę wszystkim Teresa”.

Przed moimi oczami zaczynała przewijać się wydarzenia z tamtych lat. Brześć oraz inne tereny Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy zostały przyłączone do BRSR i URSR. Tam, w Brześciu, żył nasz wujek Władus (Władysław), który pracował na kolei. Pierwszy list od niego otrzymaliśmy w 1939 roku, po długim okresie „korespondencyjnej ciszy” spowodowanej zakazem wydawnym przez władze radzieckie. Miałem wtedy 13 lat. Moja mama, Anastazja Adamowna Nalegowicz, była rodzoną siostrą Władysława Adamowicza Nalegowicza. Mama opowiadała nam, że Władus jeszcze przed rewolucją wyjechał do Mozyrji (miasto w Białorusi), ożenił się z dziewczyną spod Warszawy, a z czasem wyjechał do Brześcia, który po I wojnie światowej należał do Polski. Rodzina Nalegowiczów była przed rewolucją bardzo duża i mieszkała w wiosce Okolica Chrapków. Ta wioska dzieliła się na dwie części: wioskę, w której mieszkali przeważnie prawosławni i Okolicę, mieszkańcami której byli katolicy.

Gdzie jesteś, TERESA?

wni i Okolicę, mieszkańcami której byli katolicy.

Nasz dziadek (ze strony matki) i babcia Ewa mieli liczną rodzinę: synów Władysława, Stanisława,



Juliana, Beneda i córkę Stanisławę – moją mamę. Ich los to los wielu katolików w Białorusi. Stanisław został rozstrzelany w 1933 r. I przez trzy lata przebywał wraz z

żoną na zesłaniu na Północy. Po powrocie z zesłania wstąpił do kościoła i tam pracował (siedział cicho, jak mysz). Na nic to się jednak nie zdało. W 1937 roku został represjonowany i zesłany na Sybir. Nigdy już nie powrócił. Julian zmarł pod koniec lat 20. XX wieku. Beneda zmarł w 1934 roku na gruźlicę. To były straszne lata. Jeszcze trójka Nalegowiczów – bracia ciocięcych – nie powróciła z zesłania.

Moja mama wyszła za mąż w 1922 roku za Włodzimierza. Zarówno on, jak i jego bracia ciocięcy zostali represjonowani pod koniec lat 30. Trzech z nich nigdy już nie powróciło, a nasz ojciec wrócił z zesłania po 17 latach. Został zrehabilitowany i zmarł w wieku 86 lat.

Kiedy w 1939 roku otrzymaliśmy list od Władysława z Brześcia, to dowiedzieliśmy się, że pracuje on na kolei i że mieszkają razem z wnuczką Teresą. Ich córka Mieczysława wyszła za mąż, a ich syn Gwidon i mąż

Mieczysławy pozostali za Bugiem.

Taki oto paradoks: mojego ojca osadzono jako polskiego szpiega za związki z Polską, a wujek żył i pracował na kolei w Brześciu za czasów władzy radzieckiej.

Po dwóch latach – wojna. Po tym, jak zabrano naszego ojca, mama znalazła dla nas pracę – jaką tylko się dało. Starsza siostra, również Mieczysława, opiekowała się żydowskimi dziećmi w Chojnikach (centrum rejonowe); ja – zajmowałam się korowaniem drzew, aby nie atakowały je korniki; młodszy brat Wiktor, który miał 10 lat, był pastuchem w sąsiedniej wiosce; najmłodsza siostra miała zaledwie 4 latka.

W 1939 roku porzuciliśmy swój dom i wyjechaliśmy do Chojników. Mama podjęła pracę w wytwórni serów, ja zostałam uczniem w księgowości Gospodarstwa Leśnego (miałem wówczas 13 lat), starszą siostrę przysięto do pracy w piekarni (miała wtedy 16 lat).

Podczas wojny powróciliśmy do swojej chaty w wiosce. W 1942 roku Niemcy wywieźli na roboty do Germanii moją starszą siostrę. Po wojnie wróciła ona do domu, pracowała w Mińsku. Zmarła w 1996 roku. Brat Wiktor w rezultacie wypadku, któremu uległ w czasie służby w wojsku, został inwalidą; mieszkał w wiosce. Po czarnobylskiej tragedii pogorszył się jego stan zdrowia. W 1990 roku zmarł. Najmłodsza siostrzyczka mieszka w Mińsku, jest na emeryturze, a jej córka Ludmiła pojechała do pracy, do Polski. Tam wyszła za mąż i cała rodzina mieszka niedaleko Białegostoku. A jej syn Ałosza studiuje na Uniwersytecie Białostockim.

Jeszcze jedna gałąź Nalegowiczów

żarów mieszka w Polsce. Ich ojciec, który był wywieziony na Sybir, w czasie wojny został powołany do Armii Czerwonej, walczył, a po wojnie, jako etniczny Polak, osiadł w Polsce. Jego dwie córki są nauczycielkami, a syn – prowadzi gospodarstwo rolne.

Takie oto są losy Polaków (katolików) na terenach Ukrainy i Białorusi.

Po wojnie zakończyłem Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Mińsku i ożeniłem się ze studentką z Ukrainy. Jej rodzice są katolikami (Polacy). Obecnie oboje są na emeryturze.

Kilka lat temu trafiłem do Brześcia. Tam postanowiłem odnaleźć rodzinę swojego wujka Władysława. Żył jeszcze pewna babunia, która знаła rodzinę Nalegowiczów. Opowiedziała mi, że wujek zginął, kiedy po wyzwoleniu od faszystów Niemcy zbombardowali Brześć i bomba trafiła w ich dom. Ich córka Mieczysława w 1939 roku próbowała przejść przez granicę na Zachód i została zatrzymana przez wojska ochrony pogranicza i zesłana na Sybir. Nie powróciła. A żona wujka wraz z wnuczką Teresą wyjechała po wojnie do Polski i ich los nie jest znany.

Taki jest nieszczęsny dola naszego rodu. Być może ktoś pomoże mi odnaleźć Teresę, opowie o Mieczysławie, Gwidonie...

Józef NALEGOWICZ

Listy zawierające informacje na temat krewnych p. Józefa prosimy kierować na adres:

Ляханський Йосип
Володимирович
вул. Учителя, 19
13400, м. Андрушівка
Житомирської обл., Україна
Тел. (8-041-36) 2-14-03

Prezentacja

Historia kijowskich świątyń pod wezwaniem św. Mikołaja

Stołeczne wydawnictwo „Biblioteka Ukraina” wydało książkę Wasyla Hałajby „Chramy św. Mikołaja w Kijowie”.

Autor, znawca Kijowa, podaje dokładne dane historyczne na temat prawosławnych i rzymskokatolickich świątyń pod wezwaniem św. Mikołaja.

Kościół p.w. św. Mikołaja znajdował się na terenie dominikańskiego katolickiego klasztoru.

Na Podolu, na terenie współczesnego Żytniotskiego Placu w drugiej dekadzie XVII wieku istniał kościół św. Mikołaja. Niestety, jego los nie jest znany.

W połowie XIX wieku duży procent kijowskiej młodzieży uczącej się stanowili Polacy. Ich potrzeby duchowe zaspokajały świątynie rzymskokatolickie, które istniały w kilku zakładach naukowych miasta. Jedną z nich była kaplica św. Mikołaja, którą w 1836 roku urządzono na terenie Uniwersytetu św. Włodzimierza (obecnie Narodowy Uniwersytet im. T. H. Szewczenki). Mieściła się ona w obszernym pomieszczeniu na pierwszym piętrze w budynku uczelni i oprócz ołtarza głównego posiadała również dwa ołtarze boczne poświęcone św. Janowi Ewangeliste i Najświętszej Maryi Pannie.

Po stłumieniu polskiego powstania w 1864 roku w dniu 8 listopada tegoż roku kaplicę zamknięto (obecnie w jej pomieszczeniu znajduje się muzeum). Oficjalnym powodem zamknięcia kaplicy stała się – jak poinformował władze zwierzchnie kijowski generał-gubernator M.M. Annenkov – zbyt mała ilość (około 100 osób) studentów-Polaków w tym zakładzie naukowym. Zaznaczył on również, że ww. studenci mieszkają w wynajętych mieszkaniach i bez większych przeszkód mogą uczęszczać do kościoła św. Aleksandra.

Pod koniec XIX wieku ilość Polaków w Kijowie, którzy należeli do Kościoła rzymskokatolickiego sięgała cyfry 30 tysięcy (niektóre źródła podają 40 tys.), zaś jedyny istniejący wówczas kościół p.w. św. Aleksandra, który mógł pomieścić jednocześnie 1200 – 1500 osób, był zbyt mały i nie mógł sprostać ich potrzebom. Ponad 1000 parafian złożyło swoje podpisy pod prośbą o zezwolenie na budowę w mieście drugiego kościoła i w dniu 5 grudnia 1896 skierowało ją do kijowskiego gubernatora L. P. Tomari. Prośba została pozytywnie załatwiona i na terenie Nowej Zabudowy powstał kościół św. Mikołaja.

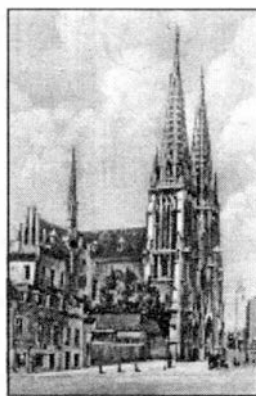
Anatolij ZBOROWSKI

Z archiwum

ДАК Ф. 163, Оп. 7,
спр. 1488
Протокол 1898 г.
марта 7 дня

В следствии Постановления Правительства о постройке в Кіеве второго приходского Римско-католического Костела во имя св. Николая. Прихожане Римско-католического Костела св. Александра, настоятель ксендз-каноник Петр Змигродский и законоучитель ксендз-каноник О. Глендский прибыли сего числа в 5 час. по полудни в Канцелярию Киевской Государственной Думы для избрания из среды себе особого Комитета по сооружению этого костела.

Прежде чем приступить к избранию членов Комитета настоятель костела ксендз-каноник Змигродский объявил, что по распоряжению Духовной власти в состав Комитета назначены: он – настоятель ксендз-каноник П. Змигродский и законоучитель ксендз-каноник О. Глендский, а затем предложил для правильного руководства Собрания и сохранения порядка избрать председательствующего. Согласно сему предложению председателем избран Леонард Михайлович Янковский. На предложение господина председателя определить число лиц в состав Комитета, собрание большинством голосов постановило избрать в Комитет 12 лиц.



По произведенной баллотировке избраны следующие лица:

1. Вячеслав Иванович Олтаржевский (211 голосов)
2. Леонард Михайлович Янковский (183 голоса)
3. Граф Владислав Александрович Браницкий
4. Станислав Васильевич Ромишевский

5. Август Северинович Червинский
6. Игнат Васильевич Лыховский
7. Игнат Станиславович Шенявский
8. Людвиг Эдуардович Гутжон
9. Станислав Фалдеевич Сарнуш-Залесский
10. Граф Иосиф Альфредович Потоцкий
11. Владислав Александрович Долинский
12. Юзеф Антонович Анджеевский

Всего прибыли двести шестьдесят два лица. Строк написано „каноник”, поэтому верить.

Настоятель Киевского приходского костела ксендз-каноник Петр Людвинович Змигродский.

Председатель собрания
- Леонард Янковский

Rubrykę prowadzi
Czesława RAUBISZKO
CDN

Ogłoszenia

- Лікар епідеміолог, 52 роки, одружена. Шукаю можливість працювати в Польщі за медичною спеціальністю. Польську мову розумію, на польській читаю, трохи розмовляю. Львівська область, Стрийський район, С. Загірне. Земляк Романа Романівна. 82443
- Массаж на дому или в салоне в удобное для Вас время. (044) 410-05-29, 419-96-36, 418-83-54.
- Продам литературу: польскую, по польской или католической тематике, другую. 041114, Киев, а/я 1, тел. (044) 432-38-64, Юрий.

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев, а/я 181

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Z "Albumu królów polskich"

Poczet monarchów Polski

Od Nowego Roku w każdym z numerów publikujemy obszerny cykl poświęcony życiu i działalności władców Polski - od Mieszka I do Stanisława Augusta, źródłem którego posłużył reprint antykwarycznej edycji "Albumu królów polskich" - legendarnej oficyny Karola Miarki, ilustrowany wizerunkami władców opartymi na szkicach Jana Matejki. Rarytas ten otrzymaliśmy w darze od Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie". W publikacjach zachowujemy pisownię i stylistykę oryginału.

Mieczysław III, Stary

Syn trzeci Bolesława Krzywoustego i Salomei hrabianki Bergu, urodzony w roku 1126, 8-letni książę wielkopolski po 1134 r. Książę krakowski po bracie Kędzierzawym w r. 1173, wygnany w r. 1177, wdzierając się do Krakowa na drodze układów z Leszkiem Białym w roku 1199. Miał żony: pierwszą Elżbietę Gertrudę, królową węgierską, która była matką Odoną, ur. 1149 r., ojca książąt wielkopolskich, i drugą Cudoksyę, księżniczkę halicką, a z niej synów: Władysława Laskonogiego, Stefana, Bolesława i Mieczysława. Nadto trzecią, Adelajdę, hrabiankę Lowancji, a z niej cztery córki wydane za książąt: czeskiego, saskiego, lotaryńskiego i pomorskiego.

O królu tym nie ma bynajmniej ani szerokich ani też błyszczących wieści, gdyż tylko bardzo krótki czas zasiadał na tronie, panując zaledwie lat 3. Urzędnicy jego dopuszczali się srogich okrucieństw, a wszelkie w tym kierunku przez biskupa krakowskiego Gedeona udzielane napomnienia, pozostawały bez skutku. Wskutek tego odebrano mu władzę, a naród wezwał na tron najmłodszego z braci, Kazimierza, przez co spełniła się przepowiednia dzielnego króla Bolesława Krzywoustego, który umierając i mając pięciu synów, podzielił Polskę pomiędzy czterech, zaś piątego, właśnie tegoż Kazimierza wydziedziczył zupełnie. Gdy zaś magnaci polscy zapytali go o przyczynę tego wydziedziczenia, umierający król Bolesław Krzywousty odrzekł: "U wozu są cztery koła tylko, jednakowoż na wozie ktoś siedząc, musi nim kierować". Opis następnego króla polskiego Kazimierza wykaże, jak pewnie i trafnie ziściła się przepowiednia wspomnianego króla polskiego, Bolesława Krzywoustego. Zresztą Mieczysław Stary uzyskał tron polski jedynie podstępem i sprytem, gdyż zmarły poprzedni król polski Bolesław Kędzierzawy pozostawił był siedmioletniego syna, zwanego Leszkiem Białym, od jasnych włosów, który pod opieką swej matki Heleny oraz Pełki, biskupa kra-

kowskiego, i Mikołaja wojewody krakowskiego, berło polskie piastował. Nie podołało się to Mieczysławowi Staremu. Roszcząc sobie prawa do tronu, nadciągnął z potężnym wojskiem swoim pod Kraków, by nieletniego Leszka Białego z tronu przemocą zrzucić.

Lecz celu swego tutaj nie dopiął, gdyż szlachta polska stojąca po stronie Leszka, stoczyła bitwę nad rzeką Mozgawą o 7 mil od Krakowa, po której Mieczys-



śław zupełnie pobity cofnąć się musiał. Klęska ta, w której Mieczysław nawet ranny został, nie przerwała bynajmniej dążeń jego do osiągnięcia korony polskiej. Toteż starał się o nawiązanie jak najprzyjaźniejszych stosunków z Heleną, matką Leszka Białego, a skoro to uskutecznił, zaczął jej obiecywać złote góry za ustępstwo z tronu. Ustawiczne i nieprzerwane obietnice jego, nakłoniły nareszcie łatwowierną kobietę do ustępstwa tronu, jako też rzeczywiście zabierając syna swego Leszka Białego, wydalila się z Krakowa, a tem samem dobrowolnie tron polski oddała tu ręce Mieczysława, którego trzyletnie panowanie, nie tylko że żadnej korzyści krajowi nie przyniosło, lecz osłabiło już i tak poważnie przez nierozsądny podział Bolesława Krzywoustego zachwianą potęgę Polski.

Mieczysław Stary przez swoje przebiegi obrzydl wkrótce Polakom i musiał jak niepyszny wynosić się z Krakowa, nareszcie nawichrzywszy dużo, skończył swój niespokojny żywot w roku 1201 i został pochowany w Kaliszu, w kościele świętego Pawła Apostoła.

CDN

Poezja

Zwierzzenia tłumacza

Poezja Karola Wojtyły była znana w Związku Radzieckim! Dziennikarzy Katolickiego Media-Centrum w Kijowie poinformował o tym tłumacz kilku oficjalnie wydrukowanych wierszy Papieża Jana Pawła II Łeś Taniuk - obecnie parlamentarzysta, Przewodniczący Komisji ds. Duchowości i Kultury Rady Najwyższej Ukrainy.

W latach 70. Łeś Taniuk pracował jako tłumacz poezji w czasopiśmie literackim „Junost”, które w tamtych czasach było bardzo znane i cieszyło się dużą popularnością. Redaktor naczelny zaproponował mu przetłumaczenie na język rosyjski utworów kilku polskich autorów (według jego własnego uznania) - sztukę Różewicza, aforyzmy Lema lub dziesięć wierszy mało znanego poety Andrzeja Jawienia. Pan Łeś wybrał tego ostatniego, a w swoim pamiętniku napisał: „To tamtejszy liryczny poeta, w stylu naszych „sześćdziesiątych”. Problematyka moralno-etyczna o zabarwieniu religijnym. Mnie, a teraz jestem zajęty Tagorem, ten polski Maeterlinck podoba się najbardziej. Jest ponadczasowy”.

A dalej - notatka z 13 lipca 1979 roku - tłumacz cytuje wiersze polskiego poety i komentuje: „Trochę przypomina Apolli-

naire'a. Autor pracował kiedyś w kamieniołomach...”

Łeś Taniuk rozumiał, że nie wszystkie wiersze Andrzeja Jawienia uda się opublikować. W pamiętniku napisze: „Jest jeszcze jeden poemat, większy - o chimerycznej przestrzeni myśli, ale to już czysta metafizyka i „Junost” tego w żadnym wypadku nie wydrukuje”.

O tym, że autorem tych wierszy jest Papież Jan Paweł II tłumacz dowiedział się dopiero po kilku latach.

Irena KUDRIAWCEWA

Katolickie Media-Centrum



Eseje Eugeniusza Godowanego

RODEM Z UKRAINY

Kometa polskiej prozy

Antoni Słonimski nadaje Ksaweremu Pruszyńskiemu imię komety polskiej prozy. A Ksawery zaczął swój jaskrawy, ale krótki lot we wsi Wolica Kerekieszyna rejonu starokonstantynowskiego obwodu chmielnickiego w roku 1907. Mój rodak - żytomierski gimnazista, żołnierz drugiej wojny światowej - po wojnie był ambasadorem Polski w Hadze. Znalazł w archiwum raport wysłany przez rosyjskiego ambasadora do Petersburgu: „Haga - samy skucznij gorod w mirie. Proszu Wasze Wielicestwo prislata' i kru, wodku i troj-

ku loszadij”. Raport ten Ksawery Pruszyński wysłał do Warszawy.

W książce A. Słonimskiego „Alfabet wspomnień” jest zdjęcie, na którym stoją A. Słonimski i K. Pruszyński. On ma światłą, dziecienną twarz. Patrzy z uśmiechem gdzieś nad głową Słonimskiego, więc nie widzi katastrofy samochodowej, w której zginie.

Słonimski pisze, że Pruszyńskiego nazywali „margrabią” Wielkopolski. Pisze, że był on polskim, bardzo polskim. Moim zdaniem, i ukraińskim. Przecież, kometa należy do wszystkich...

„Gdyby orłem być...”

Maurycy-Gosławski chciał być orłem. Został poetą. Był piewca Podola. Jest mu bliskie:

Taja Roksołanka,
Co rządziła Wschodem
Była nasza Podolanka
Z Czemerowiec rodem.

Jeżeli pomyśleć, to między orłem i poetą niewielka różnica. Oprócz jednej. Orły żyją długo...

Głębokie kalosze

W Warszawie, w księgarni na Alejach Jerozolimskich wpadła mi w ręce książeczka. Wiersze były niezłe, ale nieco staroświeckie. Tak się pisało w wieku XIX. Większość ich była poświęcona Bogu. Część poezji była napisana w stanie egzaltacji, inne były znacznie słabsze. Ale były tam wiersze o zaufaniu do świata, o białym piasku na dnie starej studni, o zaspach śnieżnych iskrzących się pod światłem księżyca, o skromnych kwiatach podolskiego ludu.

Przeczytałem nazwisko. Wanda Hryniewicz. Ze zdjęcia patrzyła na mnie starsza pani. Ona była daleka, niedostępna, niema - jak wszystkie kobiety na zdjęciach. Poznałem ją. Była moją rodaczką ze wsi Gorodkowska.

Widziałem ją tylko raz. Obok kościoła w bramie spotkałem wiejską kobietę. W białej chustce i w głębokich kaloszach. Niosła wiadro i ścierkę. Nie miała życia prywatnego. Służyła Bogu. I rozmawiała z Nim wierszami...

Czytelnicy piszą

Dzień dobry,
szanowna Redakcjo!

Pisze do Was mieszkaniec Różyna z Żytomierszczyzny Artur Cypura. Jestem nauczycielem języka angielskiego. „Dziennik Kijowski” jest moim ulubionym pismem. Ostatnio na Waszych łamach dość ciekawie toczy się dyskusja na temat zmniejszenia liczby ludności polskiej na Ukrainie. Mam swoją opinię i chciałbym powiedzieć, co należy zrobić, by nie malała liczba Polaków, aby nie zanikał język polski i kultura polska na Ukrainie.

Po pierwsze, należy utworzyć Ogólnoukraińską Koordynującą Radę Organizacji i Towarzystw Polskich, która jednoczyłaby, konsolidowała i koordynowała ich działalność.

Po drugie, trzeba maksymalną uwagę okazywać szkołom języka polskiego oraz wprowadzać (gdziekolwiek jest to tylko możliwe) nauczanie języka polskiego jako języka obcego w szkołach ukraińskich, równoległe z rosyjskim. Nauczyciele języków obcych mogliby opanować nauczanie języka polskiego, lecz dla tego trzeba stworzyć specjalne kursy w uniwersytetach Ukrainy. Jesteśmy obywatelami Ukrainy i w większości rozmawiamy po ukraińsku, stąd też istnieje wielkie zapotrzebowanie na podręczniki języka polskiego i słowniki ukraińsko-polskie i polsko-ukraińskie.

Po trzecie, należy urozmaicić programy kulturalne, podnieść ich poziom profesjonalny i poznawczy, korzystając z pomocy instytucji kulturalnych w Polsce oraz szukać w tym celu sponsorów na Ukrainie.

Po czwarte, bardzo ważną rolę odgrywa działalność Kościoła obrządku łacińskiego.

Po piąte, trzeba robić wszystko, co jest możliwe dla rozwoju w naszym kraju mediów polonijnych. Kilka gazet to stanowczo za mało. Należy założyć ukraiński polonijny magazyn ilustrowany, oświetlający różne strony życia. Ludzie powinni mieć możliwość odbierać i oglądać programy polskiego radia i telewizji.

Po szóste, szeroka współpraca ukraińsko-polska oraz polskie inwestycje na Ukrainie to wielkie wsparcie i pomoc dla ukraińskiej Polonii.

Trzeba pokazywać to, co łączy Ukraińców i Polaków. Mamy przecież wiele wspólnego i należy to pieczołowicie eksponować. I w tym nurcie chciałbym, żeby „DK” więcej pisał o ludziach ważnych i znaczących dla Ukrainy i Polski, na przykład o Wiśniowieckich, Różyńskich, Tarnopolskich, Potockich, Ryłskich i innych znacznych osobistościach łączących nasze kultury i historię. Jeśli mówić o pozycji Polaków na Ukrainie, to musimy pamiętać o 2-3 milionach Ukraińców polskiego pochodzenia, o polsko-ukraińskich rodzinach i ich roli w życiu naszego kraju. Należy jak najaktywniej współpracować w organizacjami ukraińskimi o demokratycznym i proeuropejskim ukierunkowaniu, po to by łączyć nasze narody i wspólnie budować nową, demokratyczną Europę.

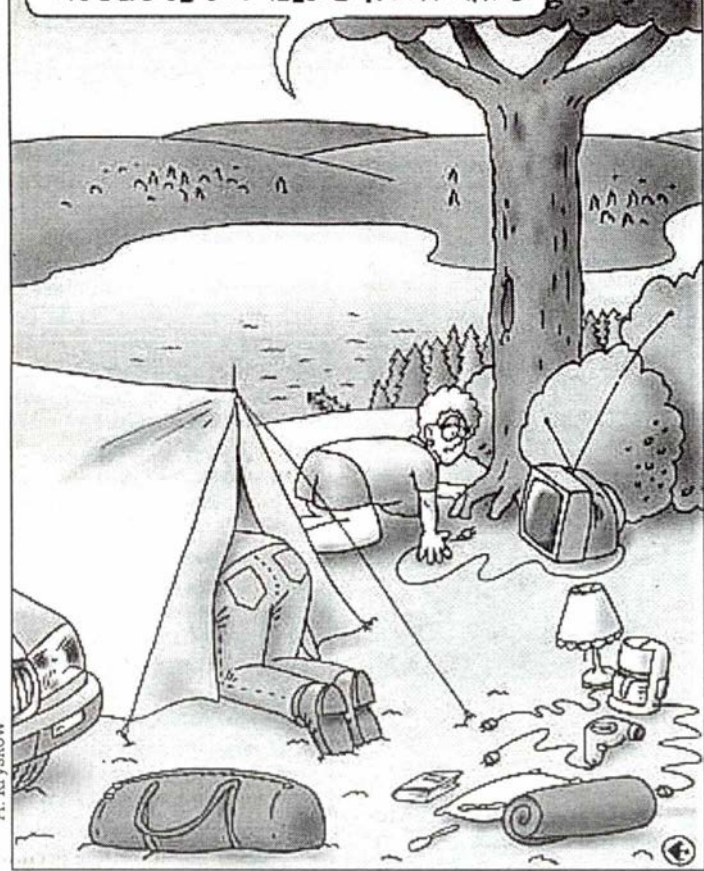
Artur CYPURA

(Różyna)

P.S. Mam osobistą prośbę. Napiszcie coś o życiu i roli, jaką odegrał w historii Ukrainy Wacław (Wiacyław) Lipiński.

Od Redakcji: Panie Arturze, o W. Lipińskim napiszemy w jednym z najbliższych numerów.

KOCHANIE, NIE MOGĘ
NIGDZIE ZNALEŹĆ KONTAKTU



Rozmowa małżeńska:

- Aniu, wczoraj czytałem tyle książek o wadach palenia i picia, że postanowiłem to rzucić...

- Palenie czy picie?
- Czytanie...

Egzamin z logiki. Profesor pyta studenta:

- Jeśli w czasie egzaminu okazuje się, że jeden z rozmówców nic nie wie, to co powinien zrobić ten drugi?

- Wziąć swój indeks i wyjść - odpowiada student.

Nowakowa krzyczy do męża czytającego w pokoju gazetę:

- Skocz zaraz do sklepu i kup pół litra oleju.

Po jakimś czasie mąż wraca a żona na to:

- I co kupiłeś to, o co się prosiłam???

- Na pół litra starczyło, ale na olej już nie.

Pamiętnik studenta:

poniedziałek:

jestem głodny,

wtorek: jestem głodny,

środa:

dostałem stypendium,

czwartek:

nic nie pamiętam...

piątek:

nic nie pamiętam...

sobota: jestem głodny!

PRZECIERY

Robi się je z dojrzałych owoców i warzyw. Od innych przetworów różni się tym, że zachowują smak, zapach i dużą wartość odżywczą owoców czy warzyw, z których zostały zrobione. Z przeciurów przygotowuje się zupy, napoje, desery lub na surowo dodaje do ugotowanych potraw.

Można tak dobierać warzywa i owoce, aby uzupełniały się pod względem wartości odżywczej, szczególnie witaminowej, a także walorów smakowych. Dodatek przeciuru z owoców róży wzbogaca w witaminę C, a przecier jarzyny dodany do mdłych w smaku owoców znacznie uatrakcyjnia ich smak.

Przeciery z owoców można robić bez cukru, a jeśli się go dodaje, to nie więcej niż 20% ciężaru surowców wziętych do zrobienia przeciuru. Wszystkie czynności związane z przygotowaniem przeciurów trzeba wykonywać bardzo szybko, aby uniknąć straty witamin podczas rozdrabniania.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Największa susza

Latem 1992 roku zanotowano w Polsce katastrofalną suszę. Od maja do końca sierpnia trwała słoneczna i upalna pogoda. Napływowi ciepłych, suchych, kontynentalnych mas powietrza towarzyszył głęboki deficyt opadów. Maksymalne dobowe temperatury powietrza wystąpiły w sierpniu.

Przy upalnej pogodzie i suchym powietrzu nastąpił znaczny ubytek zasobów wód podziemnych i powierzchniowych. Niedobór opadów przekroczył 80 proc. Wszelkie uprawy polowe po prostu wyschły na wiór.

Największe wichury

Niszczycielska wichura przeszła nad Polską 28 marca 1997 roku. Wiatr przemieszczał się z zachodu na wschód z prędkością nawet 31 m/s. Spowodowała ona wiele szkód w zabudowaniach mieszkalnych, gospodarczych i przyrodzie.

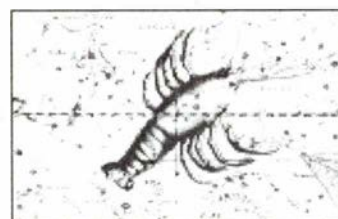
W listopadzie 1967 roku nad Karkonoszami rozszalały się żywioły. Wiatr wiejący z szybkością dochodzącą niekiedy do 2000 km/h zniszczył 700 000 drzew.

OKIENKO ASTROLOGICZNE

R A K

(22 czerwca - 22 lipca)

Związek Raka z Koziorożcem



Związek Raka ze Strzelcem

W obu charakterach są podstawowe różnice, z którymi partnerom przyjdzie się walczyć. Rak jest konsekwentny i spokojny, lubiący ognisko domowe i trwały w swych uczuciach, podczas gdy Strzelec jest towarzyski i lubiący przygody i dużo przyjaciół. Jest nieszczęśliwy, gdy los przykuwa go do ogniska domowego. Strzelec może się pogodzić ze spokojem i stałością Raka, natomiast Raka męczyć będzie niespokojność życiowa Strzelca. O ile chciano by związek ten uczynić szczęśliwym trzeba, by zasypać bardzo szeroką przepaść między tymi charakterami. Rak posiada, co prawda, szeroką zdolność do rozumienia innych i jeżeli zdolność ta byłaby głębiej zastosowana, a Strzelec zrozumiałby, że musi poświęcić dla wspólnego szczęścia wiele przyjemności, związek ten może osiągnąć sukces.

Głębokim pragnieniem Raka jest być zrozumianym, pieczołowicie otaczanym matczyną opieką. Koziorożec szuka w życiu partnera, który nie życzy sobie za dużo sentymentu. Nie znaczy to, że Koziorożec nie posiada uczucia. Ten błąd może zrobić Rak biorąc rezerwę Koziorożca za brak uczucia. Koziorożec jest bardziej praktyczną naturą od Raka i woli wyrażać swoje uczucia przez pracę i wyniki, niż w pięknych, czułych słowach, jak czyni to Rak.

Bardzo często Rak będzie uważał, że czegoś brak w tym związku, jeżeli nie będzie gotów zrozumieć, że Koziorożec kobieta, chce męża czy towarzysza, który by zawojował dla niej świat, a nie takiego, który zadowolony siedzi wygodnie w domu.

Kobieta Rak z drugiej strony może żądać od męża, by jej właśnie poświęcił cały swój czas, który on jednak woli poświęcić interesom. Aczkolwiek, jeśli prawdziwe zrozumienie i wzajemna pobłażliwość znajdą miejsce w obu, doskonale zaleaty Koziorożca i Raka przyniosą pożądane rezultaty i powodzenie. I chociaż zabraknie mu nie raz pięknych i miłych słówek, to jednak na pewno czyni jego będą głębokie i dobre.

CZY WIESZ, ŻE...

Polarna Gwiazda

- należy do konstelacji Małej Niedźwiedzicy i znajduje się w odległości około 1 stopnia od północnego bieguna Nieba, a co za tym idzie - stale tkwi niemal w tym samym punkcie, podczas gdy inne gwiazdy zmieniają swoje położenie.

KALENDARIUM

19.06.1669 - Podczas elekcji królem Polski został wybrany Michał Korybut Wiśniowiecki, "Piast", który "Mówił ośmioma językami, ale w żadnym z nich nie miał nic ciekawego do powiedzenia".

22.06.1838 - W Krakowie urodził się Jan Matejko, największy polski malarz historyczny XIX wieku.

23.06.1838 - W Paryżu urodził się Władysław Mickiewicz, najstarszy syn poety Adama, biograf ojca, historyk literatury, publicysta.

27.06.1978 - Major Mirosław Hermaszewski na pokładzie radzieckiego statku kosmicznego "Sojuz-30" jako pierwszy Polak poleciał w kosmos.

29.06.1941 - W Nowym Jorku zmarł Ignacy Paderewski - pianista, kompozytor, wirtuoz o światowej sławie, działacz polityczny i społeczny, premier RP. Urodził się w 1860 r. w Kyryłówce na Podolu.

30.06.1911 - W Szetejniach na Litwie urodził się Czesław Miłosz, poeta i prozaik, członek wileńskiej grupy "Zagary". W 1980 r. otrzymał literacką nagrodę Nobla.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Газета Київська” - польскомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Реєстр.свід. КВ 818 від 11.07.1994 р.

Założyciele:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції:

ul. Saksagańskiego 40/85a, Kijów, 01033

- вул.Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Borys Dragin, Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk, Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska, Stanisław Panteluk, Anżelika Płaksina, Irena Pogorzelska, Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Numer przygotowało kolegium
redakcyjne reprezentujące organi-
zacje polonijne Ukrainy

Redaktor prowadzący: E. Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie
zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały
podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.
Передплатити „Дзєнник Кїївський” можна на
протязі року в усіх відділеннях зв'язку України

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірної

Газета надрукована у ВАР „Київська правда”
Зам. 2/16 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16